Nr. 198a. Dnia 20 lipca. Wtorek. Dnia 8 (20) lipca 1886 r.

CENA KURJERA:
Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Czesława i Eljasza.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 4.	Wschód księżyca o godzinie 10 minut — w.	Sobota: Krystyny P. M.
Środa: Praksedy i Daniela.	Zachód „ „ 8 „ 8.	Zachód „ „ 8 „ 32 r.	Niedziela: *Kunegundy K. P.* i Jakóba.
Czwartek: Marji Magdaleny.	Długość dnia godzin 16 „ 4.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.	Poniedziałek: *Anny Matki N. M. P.*
Piątek: Apolinarego B. M.	Ubyło „ „ 0 „ 39.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11° R.	Wtorek: Natalji i Pantaljona.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Czesława św.; jutro Stosława i Dysława.

Nabożeństwa: W kościele Narodzenia N. Marji Panny na Lesznie suma i nieszpory ku czci N. Marji Panny Szkaplerznej; wkościele N. Marji Panny na Nowem-Mieście o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci N. Marji Panny Szkaplerznej; w kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Gioconda" (drugi występ gościnny p. de Negri); jutro „Teatr amatorski", „Uściskajmy się" i „Wiecznie";— Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Żołnierz królowej Madagaskaru" (debiut pani Baumanowej); jutro „Baron cygański" (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Wesoła Warszawa"; Bellevue: „Don Cezar"; Nowy-Świat: „Baron cygański".

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie: „Schulamis".

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Z powodu licznych wystąpień ze strony właścicieli fabryk cukru o konieczności przedsięwzięcia środków celem zapobieżenia kryzysowi grożącemu przemysłowi cukrowemu, p. minister finansów uznał za potrzebne utworzyć komisję specjalną pod prezydencją urzędnika do szczególnych poruczeń przy ministerjum rz. rad. st. Bazylskiego. W czynnościach komisji mają przyjąć udział również fabrykanci cukru z buraków. Komisja ma za cel bliższe zbadanie stanu tej gałęzi przemysłu w miejscowościach, w których znajdują się fabryki cukru w guberniach Cesarstwa i Królestwa Polskiego. Postanowienie to p. ministra zakomunikowane zostało właściwym komitetom giełdowym, celem zawiadomienia o niem przedstawicieli przemysłu cukrowego.

= Wydelegowaną została specjalna komisja, która zająć się ma zebraniem wiadomości na komorach celnych i stacjach pogranicznych o ilości cukru wywiezionego za granicę.

= Utworzona przy ministerjum finansów specjalna komisja pracuje obecnie nad rewizją niektórych prawideł, ściągających się do plantacji i fabrykacji tytoniu. Do komisji, jak się dowiaduje *Now. wr.*, należy wielu plantatorów, fabrykantów i składników tytoniu.

= Z pewnego źródła dowiadujemy się, że kantor Banku państwa ukończył już rozdział losów loteryjnych pomiędzy kolektorów, przyczem zastosowane zostały po raz pierwszy nowe przepisy, na mocy których prawo sprzedaży losów służy miejscowym instytucjom dobroczynnym, oraz osobom niezamożnym, mieszkańcom Królestwa Polskiego obojga płci, pierwszeństwo zaś mają zasłużeni dymisjonowani urzędnicy wojskowi i cywilni, pobierający niewielką emeryturę, oraz pozostałe po nich rodziny, niemające środków utrzymania. Skutkiem tego wykreśleni zostali z listy kolektorów wszyscy mieszkańcy nie miejscowi, osoby pozostające w służbie państwowej, osoby które nie złożyły wymaganych poświadczeń, oraz ludzie zamożni. Z 850 u podań, uwzględniono około 400, inne prośby nie mogły być uwzględnione, w części dlatego, że nieodpowiadały przepisom, a głównie dla braku wolnych losów.

= Z polecenia p. oberpolicmajstra będzie przedsięwziętą szczegółowa rewizja fabryk garbarskich. Komisja rewizyjna, w której skład wchodzą, oprócz komisarzy cyrkułowych, lekarze i weterynarze miejscy, oprócz ogólnego zbadania każdej fabryki pod względem sanitarnym, winna zwrócić uwagę na następujące punkta, wskazane przez departament medyczny: 1) czy mycie nie odbywa się w rzekach i stawach, z których woda czerpaną jest dla ludzi i zwierząt, 2) czy moczenie skór w wapnie dla spalenia włosów nie odbywa się w wyschłych studniach, z których wyziewy zarażają powietrze, wreszcie 3) czy odpadki fabryczne nie są zostawiane w obrębie fabryki i przez gnicie nie psują powietrza. Raporta z dokonanej rewizji winny być w możliwie krótkim czasie przesłane do tutejszego urzędu lekarskiego.

= Ponieważ ostateczne wykonanie robót około smoka w rzece Wiśle potrzebować będzie dłuższego czasu, a mianowicie dokładnego umocowania brzegów za pomocą ciężkich materaców kamiennych i faszynowych, stosownie do ogólnego planu robót regulacyjnych Wisły, a władze miejskie postanowiły od św. Michała r. b. zasilać mieszkańców w wodę filtrowaną z nowych wodociągów, przeto dla prędszego czerpania wody w górze rzeki został przygotowany projekt, celem prowizorycznej budowy smoka oddalonego o 50 sążni od linji regulacyjnej Wisły, w tem miejscu, gdzie rury ssące z żelaza kutego już dawniej ułożone zostały. Komisja techniczna komitetu kanalizacyjnego zatwierdziła na ostatniem swojem posiedzeniu przedstawiony jej projekt, którego kosztorys wynosi 3,440 rs., a wykonanie wymagać będzie najwyżej dwóch miesięcy czasu, czyli do drugiej połowy września. W tych dniach spodziewane jest zatwierdzenie powyższego projektu przez władzę wyższą.

= W dalszym ciągu kompletnej restauracji pałacu brühlowskiego rozpoczęte zostały roboty około przeróbki lewej oficyny, przytykającej do głównego korpusu, po skończeniu czego prowadzone będą odpowiednie ameljoracje z innemi częściami tegoż gmachu, należącego do okręgu telegraficzno-pocztowego.

= W szkole realnej włocławskiej otrzymali w r. b. patenta z ukończonego kursu nauk: Mikołaj Bercow, Włodzimierz Czernow, Józef Karnkowski, Alfred Kleczkowski, Józef Kornacki, Mieczysław Kowalewski, Marjan Kwiatkowski, Lucjan Matuszewski, Beno Neuman, Wacław Pląskowski, Jan Roszkowski, Edmund Schmidt, Henryk Suski, Arnold Teichfeld, Edmund Telakowski, Roman Tulin i Samuel Zilberman.

Podróż balonem.

Dziewiąta podróż balonowa p. Władysława Miłosza smutnie się zakończyła.

Amator-aeronauta powrócił wczoraj wieczorem koleją terespolską z Siedlec, ze złamaną ręką, balon zaś uniesiony w górę, przepadł bez wieści.

Oto wiadomość, jaką otrzymaliśmy telefonem z hotelu francuskiego, stałej rezydencji p. Miłosza.

Zainteresowanie się ostatnią podróżą aeronauty było tak wielkie, iż wiele osób przychodziło wczoraj do naszej redakcji z zapytaniem o rezultat.

Pośpieszyliśmy więc odwiedzić pana M., aby z jego ust otrzymać relację o całej podróży.

Wyznajemy, że oprócz potwierdzenia ogólnikowej wiadomości o nastąpionej katastrofie, nie spodziewaliśmy się, aby człowiek, który złamał rękę i walcząc z niezawodną śmiercią, przebył tyle wzruszeń, mogących kogo innego doprowadzić do utraty zmysłów, mógł jeszcze przytomnie mówić.

Zdumienie nasze było więc wielkie, gdyśmy „bohatera dnia" zastali chodzącego po pokoju, z ręką wprawdzie na temblaku, ale pełnego energji, werwy, opowiadającego ze zwykłym zapałem i przejęciem się swoją onegdajszą podróż.

Doprawdy, iż są natury, których nic złamać nie może!

Lecz, niecierpliwy czytelniku, czekasz zbyt długo na szczegółowy opis katastrofy balonowej.

Według przerywanego i gorączkowego, ale zawsze plastycznego opowiadania aeronauty, opis ten tak się przedstawia.

Wzniesienie nastąpiło o godzinie 11-ej rano, przy wątpliwej pogodzie.

Pierwotna wysokość wynosiła około 400 metrów i p. M. nie miał wcale zamiaru wzbijać się wyżej.

— Chciałem przebiedz możliwie jak najdłuższą przestrzeń—mówił do nas—lecz o wznoszeniu się wyżej nie myślałem.

Nad Wisłą i nad Pragą, balon wyżej się niewznosił i p. M. niewyrzucił ani jednego worka balastu.

Nagle natrafia na złowrogi, lejkowaty prąd powietrza, który w aeronautyce stanowi groźne niebezpieczeństwo, dotąd niedające się usunąć i bez wyrzucenia najmniejszego chociażby woreczka piasku w jednej chwili znajduje się na wysokości 3,000 metrów.

Tu temperatura dochodziła zaledwie 2 stopni, pod balonem huczał grzmot i przeciągały czarne ołowiane chmury deszczowe.

To wzbicie się w górę nie było pionowe i balon jednocześnie popędził dalej w przestrzeni.

Następnie, jak zwykle, nastąpiło szybkie opadanie i niebawem p. M., przedarłszy się przez chmury (w ciągu dwugodzinnej podróży miał: burzę, deszcz, grad, śnieg i najpiękniejszą pogodę) ujrzał pod sobą ziemię, a mianowicie jakąś łąkę, czy też pole z falującem zbożem.

Opuszczenie się w takich warunkach byłoby wypadło zupełnie szczęśliwie, lecz panu M. żal było przerywać podróż.

Amunicja balastowa nie była jeszcze naruszoną, chmury jakoś się rozchodziły, wreszcie wiatr się zmniejszał.

Namysł trwał krótko.

Aeronauta wyrzucił z wysokości paruset metrów spory woreczek piasku.

Tu, pierwszy raz zaobserwował straszny łoskot, jaki sprawiło wyrzucenie balastu w znacznej objętości.

Gdyby ów woreczek, który nie pękł w powietrzu, uderzył nie mówiąc już w człowieka, ale w chatę jaką, mógłby sprawić wielkie zniszczenie.

Balon więc znów poszybował w przestworze i pędził zawsze w jednym kierunku.

Tym razem wzlot wynosił około 2,000 metrów, lejkowatego prądu nie było i zaraz nastąpiło opadanie nad jakimś lasem z drzewami karłowatemi.

Opuszczenie w tem miejscu przedstawiałoby niebezpieczeństwo, więc aeronauta, wyrzuciwszy cokolwiek balastu, znowu wzleciał na kilkaset metrów i pędził dalej.

Natrafia jednak przy ponownem opadaniu na takiż sam przykry teren i wyrzuca resztę swojej amunicji.

Teraz nastąpiło szalone wzniesienie, stanowiące początek wynikłej później katastrofy.

Pan M. po upływie kilkunastu sekund uczuwa straszne zimno i trudność oddychania.

Jednocześnie wyziewy gazu grożą uduszeniem.

Aeroid pokazuje 6200 metrów.

To znów fatalny lejkowaty prąd, niezależnie od wyrzuconego balastu, sprawił to wzniesienie.

Aeronauta ciągle przytomny, spogląda na aeroid i przypomina sobie nieszczęśliwego Tissan-

= Z literatury.

* Wyszła z druku w odbitce z *Ateneum* ważna, gruntownie i pracowicie obrobiona rozprawa p. Władysława Wścieklicy p. n. „Siły obecne i przewidywana przyszłość zamorskiej konkurencji zbożowej.”

Jest to odpowiedź na punkta 2 gi, 3-ci i 4-ty kwestjonarjusza L. hr. Krasińskiego, opracowana na żądanie Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

* *Kronika rodzinna* rozpoczęła drukowanie „Wspomnień z podróży na Wschód” pisanych przez Ignacego Domejkę, który, jak wiadomo, w roku ubiegłym odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

* *Wszechświat* zamieszcza nader ciekawy dla ziemian artykuł: „Przewidywanie przymrozków nocnych.”

Szczególniej na wiosnę jest dla rolnika, a jeszcze bardziej dla ogrodnika, bardzo ważną rzeczą możność przewidywania przymrozków niszczących nieraz całe zasiewy delikatniejszych roślin.

= Z teatru i muzyki.

* Zapowiedziany na jutro w teatrze Nowym debiut znanej śpiewaczki, p. Antoniny Bronikowskiej w „Baronie cygańskim”, nie przyjdzie do skutku z powodu choroby artystki.

Pani B. po wyzdrowieniu debiutować będzie w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie jednak w innej już operetce.

* Profesor śpiewu przy tutejszem konserwatorjum muzycznem, p. Mieczysław Horbowski, w celach pedagogicznych udaje się na kilka tygodni do Medjolanu.

= Z teatrzyków.

Zapowiedziane na dziś w teatrzyku „Nowy Świat” pierwsze przedstawienie komedji „Ciotka na wydaniu” Blizińskiego i „W poczekalni doktora” p. Gustawa Dolińskiego, zostało odłożone do jutra.

Dziś w teatrzyku tym grany będzie raz jeszcze „Baron cygański“.

Teatr poznański w „Alhambrze” zamierza z dniem jutrzejszym wznowić przedstawienia komedji p. Przybylskiego, p. t. „Wicek i Wacek”.

Najbliższą nowością tego teatrzyku ma być dramat ludowy, p. t. „Małaszka”, przerobiony z powiastki tegoż nazwiska przez autorkę p. Gabryelę Śnieżko-Zapolską.

Dramat ten ilustrowany będzie muzyką p. Zygmunta Noskowskiego.

= Zapisy.

Przed dwoma tygodniami zmarł w mieście naszem ś. p. Paweł Kużawski, który pochodząc z niezamożnej rodziny, pracą i oszczędnością dorobił się skromnego mienia, a umierając, połowę swego majątku w kwocie ogólnej 8,300 rs. przeznaczył na cele dobroczynne.

W liczbie zapisów, poczynionych przez zmarłego, znajdują się dwa legata po rs. 500 na budowę kościoła św. Piotra i Pawła, oraz na restaurację kościoła św. Marcina przy ul. Piwnej.

= Jeszcze z pracowni Pasteura.

Od p. Zdzisława Dąbrowskiego, inżeniera, otrzymujemy z Paryża list opisujący jego odwiedziny w pracowni Pasteura w d. 15-ym b. m.

Jakkolwiek w listach p. Kotłubaja podaliśmy już opis pracowni znakomitego uczonego i różne o nim szczegóły, w liście p. D. znajdujemy jednak szczegóły zasługujące na zapisanie.

W chwili, gdy p. D. zwiedzał pracownię, przybył tam właśnie dr. Karol Benni z czworgiem dzieci pokąsanych na Nowej Pradze, które już rozpoczęły kurację w Warszawie u dra Bujwida.

Pasteur z pewnem zdziwieniem przyjął te dzieci, ponieważ tak sam, jak jego zastępca dr. Grancher wiedzą już o pracowni warszawskiej i zapewniają, iż dr. Bujwid dokładnie się obznajmił z metodą szczepienia, po objaśnieniu jednak danem przez dra Benni, uczony francuski pojął i uznał troskliwość zarządu warszawskiej fabryki stali o zdrowie pokąsanych przez jej psa czterech chłopców.

„Wielce sympatyczny Pasteur—pisze p. D.—podstarzał się naturalnie od czasu, gdy widziałem go „młodym” jeszcze akademikiem, gorąco broniącym prac swych dla obalenia teorji samorodztwa; utyka dosyć silnie na nogę i nie rozstaje się ze swą czapeczką, chyba dla pozdrowienia dam, swych pacjentek lub pofiglowania z rozpłakanemi dziećmi, dla których ma pod ręką słój biszkoptów, najlepszy środek na ukojenie przestrachu po dokonanem wstrzyknięciu.

„Po załatwieniu się z pacjentami nastąpiła pogadanka, z której dowiedziałem się od Pasteura, że otrzymał telegram z Samary o rozpoczęciu tam kuracji według jego metody.

„Kto zna Pasteura, nie potrzebuje przypominania wszystkich cech jego skromności, prostoty i dziwnej, ujmującej łagodności, spokoju duszy, jaki widnieje z tego pogodnego oblicza.”

Pacjenci z dalekich krajów przybywający do kliniki Pasteura mieszczą się najczęściej w hotelach (najwięcej ich ma Grand Hotel du Languedor et du Cantal na ulicy St. Jacques nr. 268 i 270), gdzie za całodzienne utrzymanie płaci się dziennie wraz z mieszkaniem od osób starszych po 5 i 4 fr., a od dzieci po 3 i 2 fr.

Z rozmów wszakże z Pasteurem i drem Grancher p. D. wyniósł przekonanie, iż dr. Bujwid w zupełności zastąpi nam pracownię swego mistrza.

= Ze sportu.

Czwarty dzień gonitw na polu Chodyńskiem był stosunkowo mniej pomyślnym dla naszych stajen, które w trzech próbach uledz musiały.

Zaraz w pierwszej niefortunnie debiutował młody „Wojak” p. Ursyn Niemcewicza, pozostawszy u słupa bez miejsca.

Do nagrody specjalnej dla trzyletnich, dawanej przez główny zarząd stad rządowych, z 50-ciu meldowanych koni stanęło do startu dziesięć a w końcu losy gonitwy ważyły się pomiędzy „Baronetem ” hr. L. Krasińskiego i „Arkonią” p. Ursyn Niemcewicza i pierwszy zwyciężył na długość szyi, biorąc rs. 5555, „Arkonia” wzięła nagrodę drugą rs. 967, „Sasin Grabowski” p. L. Grabowskiego był czwartym, a „Harry” L. hr. Krasińskiego bez miejsca; 2 w. 133 sążnie przebyto w 2 min. 46 sekund.

Wyborowa kompanja, z siedmiu koni złożona, w ich liczbie „Fine Mouche” p. L. Grabowskiego, „Highland” L. hr. Krasińskiego, „Wiarus” p. Ursyn Niemcewicza i „Giaur” p. T. Dorożyńskiego, stanęła do walki o nagrodę imienia ks. Dołgorukowa. „Fine Mouche” wiodła gonitwę od początku do końca z szaloną szybkością, gdyż 2 wiorsty zrobiła w 2 min. 24 sekund, „Mirabeau” był przy jej siodle, „Wiarus” trzeci, reszta bez miejsca.

Pan Grabowski, jako właściciel zwycięzcy, otrzymał 2700 rs. i puhar, a jako hodowca medal złoty i premjum wysokości 1000 rs.

W nagrodzie *zachęty* rs. 522 z łatwością znowu wygrał „Gram” p. L. Kronenberga, bijąc sześciu współzawodników, w ich liczbie „Semiramis” L. Grabowskiego.

„Kitchen Maid” pp. A. Wotowskiego i E. Reszke pod wielką wagą 4 pudów była drugą w *handicapie* z nagrodą rs. 149, również dopiero drugim w nagrodzie *dżelmeńskiej* przyszedł „Szczęsny” pod p. Wotowskim z nagrodą rs. 90.

Rezultatu gonitw wczorajszych telegraf do obecnej chwili nie przyniósł.

= Nowa fabryka.

Pomiędzy rozmaitemi wielkiemi zakładami fabrycznemi, do których przedewszystkiem rzucono się w kraju naszym, stają obecnie mniejsze, specjalne fabryki, wypełniające powoli luki, jakie się w w ten sposób potworzyły.

Istotnie ciekawem jest, że posiadając fabryki kas ogniotrwałych, wielkie zakłady ślusarskie itp. dotąd sprowadzaliśmy z zagranicy proste kłódki i grube cło od nich płacili.

Otóż fabrykę takich zwyczajnych kłódek założył przed niedawnym czasem p. Herring, pokonawszy liczne trudności, z których najważniejszą było znalezienie ludzi, którzyby się tej fabrykacji nauczyć chcieli.

Zgłaszający się do nowej fabryki poszukujący roboty wykwalifikowani ślusarze zrozumieć nie chcieli, żeby taki drobiazg, jak kłódka, potrzebował specjalnego obeznania się i o przyjęciu obowiązków pomocników przy instruktorach, których na początek z zagranicy sprowadzać trzeba było ani słuchać nie chcieli.

A jednak kłódka najprostsza składa się z ośmnastu osobnych cząstek, które najprzód wyrobić odpowiedniemi sztancami, a następie złożyć nader starannie potrzeba.

Ci, którzy się przekonać dali, są już dziś doskonałymi robotnikami, tak, że obecnie nowa fabryka zajmuje przeszło stu robotników, samych krajowców.

Kłódki wyrobu krajowego są, rozumie się, znacznie tańsze od zagranicznych, dobrocią dorównywając im w zupełności.

Znaczne ilości wyrobów znalazły zbyt tak w naszym kraju, jakoteż i w Cesarstwie.

= Zabawy dla dzieci.

Dochód z onegdajszej zabawy dziecięcej, urządzonej w ogrodzie zoologicznym, wyniósł na czysto rs. 420.

Zarząd ogrodu myśli o urządzeniu zabawy bardziej urozmaiconej, a zarazem mającej na względzie i stronę estetyczną.

---

diera z towarzyszami, którzy wznieśli się na 8000 metrów i zostali uduszeni.

Tych kilka sekund, z okiem wlepionem w przyrząd mierzący wysokość, równało się długim godzinom.

Nareszcie strzałka stanęła w jednem miejscu, papierek rzucony idzie w górę, balon więc opada.

Opadanie, pod względem szybkości, równało się wznoszeniu.

Ten sam widocznie prąd, lecz idący z góry na dół, literalnie toczył powietrzny statek.

Aeronauta, przebywszy powietrzną Scyllę, wpadał na Charybdę w postaci lasu karłowatego.

Balastu już niebyło, balon dotykał wierzchołków drzew z rozłożystemi gałęziami, o które lada chwila mógł się rozedrzeć.

Teraz nastąpiła straszna walka z martwą naturą.

Aeronauta czuł, że sznury się rwą, obręcze pękają i może przyjść chwila rozbicia się na drzewie.

Potrzeba było zostać akrobatą.

Każda gałęź, uderzywszy w głowę, mogła zmiażdżyć czaszkę.

Pan M. zasłaniał się rękami.

Jedna z nich, mianowicie lewa, otrzymała ciężkie niby maczugą uderzenie.

Aeronauta poczuł ból i gorąco, ręka opadła.

Nie było wątpliwości, iż kość została złamaną.

A jednak p. Miłosz nie tracił przytomności, postanowiwszy ratować do upadłego siebie i... balon.

Tak jest, o balon mu chodziło przedewszystkiem.

— Wściekłość mnie ogarniała na samą myśl, że to, co było związane i zespolone ze mną w powietrzu, może mi uciec—powiada p. M., opisując drobiazgowo i z obrazowością istotnie poetyczną, całą swą walkę z drzewami, pędem powietrza i balonem.

Nareszcie las się skończył i balon opadał coraz niżej ku zbożu.

Tu jednak była tak zwana „nowina”, czyli pole po wyciętym lesie.

O wysokie pieńki aerostat co chwila się potykał i kładąc się prawie poziomo, odskakiwał o parę sążni w górę, to znów opadał.

Jak panu M. później ludzie mówili, ta fatalna wędrówka nad pniakami wynosiła około 4 wiorst, a nie zapominajmyż, iż aeronauta miał już wówczas złamaną rękę.

Dalsze ku zen e się, aby ocalić balon, było niepodobnem, zwłaszcza, iż siły p. M. zaczęły się wyczerpywać.

W chwili, gdy balon był na wysokości około 10 łokci, p. M., zasłoniwszy głowę prawą ręką, a lewą, złamaną, w bok odchyliwszy, skoczył na ziemię.

Wtenczas balon, pozbywszy się najważniejszego balastu, wzbił się odrazu w górę.

— Była to dla mnie najprzykrzejsza chwila—powiada aeronauta—czułem się bezsilny, ujrzawszy balon w przestworzu.

Większa część przyrządów, wszystkie zapasy, kotwica porozbijana o pnie i kamienie, wszystko to poleciało z balonem.

Dalszy ciąg przygód pana Miłosza, już na ziemi, pokrótce dopełniamy.

Podniósłszy się, wyczerpany fizycznie, z okiem wlepionem w niknący z każdą sekundą balon, aeronauta dowlókł się raczej, aniżeli doszedł, do pobliskiej wsi Trzcińca.

Tu, z powodu niedzieli, napotkał przy karczmie tłumy ciekawych wieśniaków.

Ci przyjęli go nieżyczliwie, nazywając cyganem, a nawet djabłem.

— Uciekajmy! — krzyczały kobiety — to pewno sam antychryst!

— Jeżeliś człowiekiem, czego Boga kusisz, latając nad ziemią—zawołał jakiś kolonista.

Człowieka fizycznie wyczerpanego, ze złamaną, wymagającą opatrunku ręką, podobne przywitanie do rozpaczy mogło przyprowadzić.

Zjawił się jednak jakiś surdutowy pisarz municypalny, czy też dworski i p. M. niebawem dostał furmankę, którą pojechał do Siedlec, oddalonych od Trzcińca o wiorst 20.

Tam już wiedziano poniekąd o katastrofie.

Tłumy mieszkańców wyległy na ulice, patrząc na aeronautę, jak na jakiś niebywały w Siedlcach fenomen.

W hotelu, gdzie panu M. miejscowy lekarz rękę opatrzył, odwiedził go gubernator siedlecki, p. Subotkin.

Po wypoczynku p. M. wczoraj z felczerem powrócił.

— Wszystko nic, bylebym balonu nie stracił!—oto ostatnie słowo zapalonego aeronauty.

Jest w tem pewnego rodzaju honor żeglarski, niby kapitana tracącego okręt na morzu.

Bądźcobądź p. M., uczyniwszy wszelkie usiłowania dla ocalenia statku powietrznego, może śmiało, parafrazując słowa króla Franciszka, powiedzieć: *tout est perdu, sauve l'honneur.*

Sylf.

Na gospodarzy tym razem będą zaproszeni niektórzy literaci i pracownicy ołówka.

Termin zabawy jeszcze nie został oznaczony.

= Ze zwierzyńca.

W dniu wczorajszym zarząd zwierzyńca wysłał do Lwowa swojego oficjalistę, zaopatrzonego w odpowiednią kwotę pieniężną.

Celem tej podróży jest nabycie i sprowadzenie do Warszawy kilku cenniejszych okazów zwierząt, z rozwiązującej się menażerji w tem mieście.

Okazy nadejdą niezadługo.

= Fabryka zabawek.

Przy budującym się w mieście naszem nowym zakładzie filantropijnym, między innemi założoną będzie fabryka zabawek dziecięcych na dużą skalę.

Kierujący przyszłą instytucją czynią wszystko co potrzeba, celem odpowiedniego urządzenia fabryki oraz zapewnienia zbytu dla jej wyrobów.

= Wywóz zabytków.

W dniu wczorajszym koleją wiedeńską wysłaną została do Londynu paka, ubezpieczona na rs. 4,000.

Stosownie do piśmiennych dowodów, transport zawierał starożytne wyroby złote i srebrne, nabyte wyłącznie w Warszawie przez ajentów zagranicznych.

Coraz więcej cennych naszych zabytków rozprasza się po obczyźnie.

= Do Taszkientu.

Dziennik łódzki donosi, iż przybyły w tych dniach do Łodzi kupiec z Taszkientu, Dymitr Zacho, porobił zakupy, przeważnie kortów łódzkich, na ogólną sumę 40,000 rs.

Ładunek przeznaczony jest do Taszkientu, a podróż trwać będzie około 4-ch miesięcy.

= Dwie przestrogi.

Jeden z czytelników nadsyła nam dwa przykłady dowodzące, że z żądaniem reparacji udawać się należy do majstrów, którzy sami robią, a nie do handlów, gdzie tylko sprzedają towar gotowy i że przy zamawianiu jakiejkolwiek naprawy należy się godzić o cenę.

Pewna dama oddała maszynę do szycia do naprawy jednej z firm trudniących się wyłącznie sprzedażą takich maszyn.

Firma naznaczyła cenę naprawy rs. 22 kop. 50, okazało się zaś przypadkiem, iż mechanik, któremu ta robota powierzoną została, wziął za nią tylko 2 rs. 50 kop.

W innym wypadku za przyklejenie uszka odtrąconego od filiżanki, kazano sobie zapłacić rubla, a kiedy właściciel targował się i niechciał dać tyle za robotę wartą najwyżej 15 kop., odpowiedziano mu, że jeśli żądanej kwoty nie zapłaci, to filiżanka będzie oddana, ale z odtrąconem napowrót uszkiem.

= Kula w mózgu.

Od jednego z naszych reporterów otrzymujemy z zaręczeniem wiarogodności fakt następujący.

Jeszcze przed trzema miesiącami p. K., właściciel kolonji pod Warszawą, oglądając nabity rewolwer, nacisnąwszy nieostrożnie kurek, spowodował wystrzał tak nieszczęśliwy, że znajdująca się w pobliżu żona właściciela kolonji, trafiona w głowę, padła bez zmysłów.

Przybyły lekarz skonstatował, że kula trafiła w oko, a przebiwszy błonę mózgową, utknęła w mózgu, czyli, że szybka śmierć jest nieuniknioną, tem więcej, że część ciała była już sparaliżowaną.

Tymczasem pani K. pomiędzy życiem i śmiercią przebyła cały dzień i noc, a zwołane następnie konsyljum lekarskie stwierdziło, iż kula rzeczywiście mieści się w mózgu, ale dokonanie operacji jej wydobycia jest niemożebnem, pomimo, iż całe oko wypłynęło.

W takim stanie rzeczy postrzelona przebyła znowu cały tydzień, poczem okazały się widoczne oznaki powrotu zdrowia, tj. stopniowe ustępowanie paraliżu, zabliźnianie itp., a dalsza pomoc lekarska przyczyniła się do zupełnego wyzdrowienia, tak, że pani K., mając kulę w głowie, obecnie jest zdrową i przytomną najzupełniej i zajmuje się gospodarstwem ku niemałemu zdziwieniu lekarzy, którzy pierwotnie zapowiedzieli śmierć niechybną, a radości rodziny, która miała stracić matkę.

= Ciekawy plagjat.

Wspominaliśmy już przed kilku miesiącami o pewnym młodzieńcu, który obchodził rozmaite redakcje i wydawców, ofiarując nowele, powieści, rozprawy naukowe itp.

Wszystko to były plagjaty, a raczej rzeczy dobrze znane, żywcem z druku przepisane.

O ile nam wiadomo, nikt się nie dał złapać, z wyjątkiem pewnego wydawcy *minorum gentium*.

Nabył on od młodzieńca spory rękopis rozmaitych utworów poetycznych, które mu się zdawały warte wydania, zwłaszcza, iż „autor" postawił nader umiarkowane warunki.

Obecnie, gdy już połowa rękopisu została złożoną i autor otrzymał 25 rs. zaliczenia, któryś z zecerów zwrócił uwagę wydawcy-drukarza, iż wiersz, jaki właśnie składa, umie oddawna na pamięć i na pewno wie, że był drukowany.

Zaniepokojony nakładca polecił zawiesić dalsze składanie manuskryptu, który dał do przejrzenia jednemu z literatów.

Okazało się, że wszystkie bez wyjątku utwory żywcem są przepisane z Wasilewskiego, Gaszyńskiego, Asnyka, Mirona i wielu innych poetów, zarówno dawniejszych, jak i współczesnych.

Pomysłowy autor pozmieniał jedynie tytuły i poczynił pewne skrócenia.

Załapany drukarz zażądał kategorycznie zwrotu 25 rs., a nadto poniesionych dotychczas kosztów za składanie części manuskryptu.

Pan „autor" odmawia i sprawa zapewne wejdzie na drogę sądową.

= Zbieg nazwisk.

W pewnym domu przy ulicy Nowo-Zielnej mieszka p. I. Ch. posiadający o piętro wyżej sąsiada tegoż imienia i nazwiska.

Okoliczność ta powoduje nieustanne nieporozumienia, tembardziej, iż obaj panowie posiadają liczne stosunki i prowadzą obszerniejszą korespondencję.

W dniu onegdajszym p. Ch. z góry otworzył list adresowany „do własnych rąk" p. Ch. z dołu.

Nowy ten fakt przypadkowej, a prawie nieuniknionej pomyłki, skłonił tego ostatniego do natychmiastowego wypowiedzenia zajmowanego lokalu.

= Przyjemny lokator.

W tych dniach p. F. właściciel domu pod nr. 10 m na Elektoralnej, wezwał kilku obywateli tutejszych do obejrzenia opróżnionego lokalu, który przedstawiał obraz strasznego zniszczenia.

Lokator, dostawszy lokal przed rokiem zupełnie odnowiony i suchy, niepokoił właściciela różnemi pretensjami tak długo, iż p. F. stanowczo wypowiedział mu mieszkanie.

Zapewne z tej a nie innej przyczyny lokator postanowił się zemścić.

Pomijając zdarcie obić, dziury w podłodze i ścianach, zniszczenie drzwi i okien, mściwy lokator sztucznie zaprowadził wilgoć w domu, w którym wszystkie lokale są suche.

Wilgoć tę zobowiązał się p. Święcianowski wyprowadzić za ryczałtową sumę paruset rubli.

Wszystko obliczając, gospodarz dla renowacji lokalu poniesie koszta większe niż wynosiło komorne za cały rok, przemieszkany przez lokatora?

Doprawdy, trudno pojąć, jak człowiek inteligentny może w tak dziki sposób postępować.

= Anti-kawalerzysta.

Na taką nazwę zasługuje właściciel domu przy ulicy Świętokrzyskiej, w pobliżu placu Wareckiego.

Pan gospodarz, zkądinąd spokojny i ludzki, stanowczo odmawia przyjmowania do swego domu kawalerów w wieku starszym, utrzymując, iż każdy kawaler jest szerzycielem niemoralności i niepokoju.

Zdarzały się widać osobniki, które właściciela kamienicy tak utwierdziły w tem przekonaniu, że już nie chce innym dać pola do rehabilitacji starokawalerstwa.

= Krwawe zajście.

W dniu wczorajszym na Nowolipkach, Ignacy Szypowski, w bójce z Janem Pleszewskim zranił go tak mocno w głowę, iż Pleszewskiego w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Szypowski został aresztowany.

= Nagła śmierć.

Do restauracji pod nrem 127-ym na Marszałkowskiej wszedł gość i zamówił jakąś porcję mięsa.

Zanim mu jednak podano, gość spadł z krzesła i nagle życie zakończył.

Był to Karol Keller, pruski poddany.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Pokąsanie.

W podwórzu domu pod nrem 83-im na Pawiej, pies podejrzany o wściekliznę pokąsał Szlomę Ajzykiewicza.

Pokąsanemu pomoc lekarska została bezzwłocznie udzieloną.

Psa oddano pod obserwację weterynarza.

= Od uderzenia konia.

Parę tygodni temu donosiliśmy o uderzeniu przez konia i ciężkiem zranieniu w głowę wyrobnika Jana Płońskiego na placu Ujazdowskim.

Człowiek ten, ojciec rodziny, po parotygodniowej kuracji w szpitalu Dzieciątka Jezus, w dniu wczorajsrym życie zakończył.

= Złamana gałęź.

W dniu onegdajszym w południe, w ogrodzie Saskim w czasie silnej burzy, na przechodzącego koło sadzawki p. Tomasza Kaczorowskiego, urzędnika kolei, spadła złamana gałęź.

Na szczęście p. K. zdążył się w bok usunąć, lecz nie uniknął bolesnego uderzenia w plecy.

= Wybory.

Z powodu upływu trzechletniej kadencji w IV-ym okręgu sądu gminnego w powiecie ciechanowskim dopełnione zostały obecnie wybory.

Sędzią gminnym wybrany został p. Władysław Żarnowski, właściciel folwarku Pajewo—ławnikami: Krystjan Tesman z gminy Ojrzeń, Wojciech Morawski z gminy Gołymin i Michał Żochowski z gminy Sońsk.

= Pożar miasteczka.

Kilka dni temu straszna klęska pożaru dotknęła miasteczko Kurzeniec, jedno z większych w powiecie wilejskim.

Ogień szerzył się z nieporównaną szybkością, obejmując całą mieścinę morzem płomieni.

Kilkaset domów wraz z zabudowaniami obróciło się w kupę gruzów.

Z całego miasteczka ocalało zaledwie około 30-tu domostw.

Główną ludność miasteczka stanowią starozakonni.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sztuczne drożdże do pieczenia chleba.

Mogą być przyrządzone bardzo szybko, w ciągu 24 godzin. W braku drożdży prawdziwych, można się do nich odwołać. Należy się wziąć do tego w sposób następujący: gotować przez godzinę w dziesięciu kwartach wody funt pszennej mąki, ćwierć funta cukru i trzy szczypty zwyczajnej soli kuchennej. Pozostawić powyższą miksturę do fermentacji w miejscu ciepłem. Po upływie doby rozczyn gotowy. Może być wzięty zaraz do użytku. Jedna kwarta wystarcza na dziesięć funtów chleba. Po wsiach, gdzie brak drożdży bywa czasami bardzo dotkliwym, znajomość tego przepisu może być niekiedy deską ocalenia w kłopotliwem położeniu.

Nekrologja.

† We środę, to jest dnia 21-go lipca, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Jana **Olsztyńskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele po-karmelickim na Krakowskiem-Przedmieściu o godzinie **9-ej** zrana, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wieden 19-go lipca.—Kreculesku, dawniejszy poseł rumuński w Petersburgu, ma być mianowany rumuńskim ministrem spraw zagranicznych. Sprawdzenie się tej pogłoski oznaczałoby stanowczy i wybitny zwrot Rumunji ku Rosji.

Wieden 19-go lipca. Minister spraw zagranicznych, Kalnoky, powróciwszy wczoraj z Ischlu, gdzie bawi cesarz Franciszek Józef, zamierza udać się już w tych dniach do Kissingen, dla narady z bawiącym tamże księciem Bismarkiem. Powszechne tu panuje przekonanie, iż muszą zachodzić niezwykle ważne okoliczności, jeźli Kalnoky nie czeka aż książę Bismark przybędzie do Gasteinu, co nastąpić ma mniej więcej w ciągu dni dziesięciu. Zwraca też uwagę, iż wczoraj, pomimo niedzieli i dziś także, poseł angielski miał długie narady z Kalnokym.

Wiedeń 19-go lipca.—Cesarz Wilhelm przybył dziś rano do Gasteinu.

Monachjum 19-go lipca—Cesarz Wilhelm przybył tutaj w przejeździe i powitany został na dworcu najserdeczniej przez całą rodzinę królewską. Cesarz uściskał i ucałował księcia rejenta. Po jednogodzinnym pobycie cesarz udał się w dalszą podróż.

Londyn 19-go lipca.—Gladstone doręczyć ma dziś królowej podanie o dymisję gabinetu.

(Ajencja północna.)

Londyn 19-go lipca. — *Daily News* dowiaduje się, iż podczas narady gabinetowej u Gladstona, odbytej w sobotę, gabinet postanowił ustąpić natychmiast, nie czekając na zebranie się parlamentu.

Nisz 19-go lipca.—Posiedzenia skupczyny serbskiej otwarte dziś zostały przez króla mową tronową, która oświadcza, iż dla zabezpieczenia najżywotniejszych interesów kraju, zgodnie z polityką domu Obrenowiczów i z głosem narodu, król doprowadził do skutku przymierze z Bułgarją. Mowa wyraża uroczyście uznanie dla narodu za jednomyślność i armji za ofiary, poniesione przez nią w służbie ojczyzny. W dalszym ciągu król mówił: **„Jakkolwiek usiłowania nasze pozostały bezowocne**

mi i Serbja, ustępując przed życzeniami mocarstw, zawarła pokój z Bułgarją, to jednakże gotową jest ona zawsze do protestu w razie jakiegokolwiek naruszenia równowagi na półwyspie bałkańskim". Dalej mowa tronowa oświadcza, iż stosunki Serbji z Bułgarją pozostały takiemi, jakiemi były do wybuchu wojny, zaś stosunki z mocarstwami są jaknajserdeczniejsze i król o ich dalsze na tej stopie utrzymanie usilnie starać się będzie.

Ruszczuk 19-go lipca.—Bułgarskie zgromadzenie narodowe przyjęło projekt pożyczki wojennej, bez zgody opozycji, której członkowie opuścili zebranie przed głosowaniem. Wygotowano też projekt wykupu na rzecz państwa ruszczucko-warneńskiej kolei żelaznej za 44 i pół miljonów franków. Projekt ten jednakże nie był wniesiony na zgromadzeniu, z powodu, iż deputowani nie znajdowali się w komplecie. Deputowani rumelijscy wyjeżdżają z Sofji.

Ekaterynodar 19 go lipca.—Dziś odbyło się otwarcie ruchu pasażerskiego na nowo-zbudowanej drodze od stacji Tychoreckie-Rostowo, kolei władykaukaskiej, do Ekaterynodaru.

Telegramy handlowe.

Berlin 19-go lipca (po południu).

Usposobienie giełdowe ciągle słabe i niechętne. Wpływy polityczne, jakkolwiek nie doniosłego znaczenia, oddziaływały niekorzystnie na kursa wartości rosyjskich. Obfitość gotówki wielka, pieniądz tani,gdyż dyskonto prywatne wynosi zaledwie $1_2{}^1/{}_0$%. Ruch mały. Wartości spekulacyjne utrzymywały się dosyć dobrze. Akcje kredytowe o 1 markę wyżej notowano. Wartości bankowe i kolejowe prawie bez zmiany. Na polu rent obcych rosyjskie słabo—kursa ich niższe nieco przy niechęci do interesów. Ruble nieco mocniej. Żyto w obu terminach o 1 m. niżej.

Berlin 19 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	197.55	Akcje kredytowe .	448.—
Weksle na Warszawę	197.25	Listy zast. ser. I-ej	62.10
Wek. na Peters. krótk.	197.20	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	196 20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	197 50	Żyto w tow. gotow.	126.50
Wschodnia poż. II em.	60.90	Żyto na jesień .	128 —

Petersburg 19-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{23}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	239
„ „ II-ej emisji . . .	$230^1/_4$
Półimperjały	8.48

Powyższe telegramy wykazują bardzo nieznaczne wzmocnienie się usposobienia dla rubli. Kurs wprawdzie główny tranzakcyj końcomiesięcznych pozostał niezmieniony, lecz kursa weksli na Petersburg podniosły się dosyć stosunkowo znacznie. Prawdopodobnie przypisać to należy większemu nieco ruchowi na giełdzie poniedziałkowej, którego jednak trwałości ufać niepodobna. Bezwątpienia jednak giełda warszawska rozpocznie czynności przy usposobieniu nieco słabszem dla walut obcych. Dalszy rozwój szacowania zdecydują. Notowania sobotnie były: 197.45, 197.50, 447, 127.50 i 129.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 19-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 105—110, średnia 95—103, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 75—76 średnie 72—74, ordynaryjne 70—71.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 96—100, średni 88 — 94, ordynaryjny 80—86.

Gryka: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Sprawoz anie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 19-go lipca 1886 r.

Dostawy pszenicy na potrzebę miejscową były dostateczne, a nawet dosyć znaczne. Wynosiły one około 700 korcy, tak z próbek, jakoteż i z dowozów osią.

Usposobienie wyczekujące, obroty słabe.

Ceny w stosunku do jakości ziarna, które nie było zbyt wykwintne, mocno się trzymały.

Płacono za wyborową lub prawie wyborową 6.80 do 6.90. białą 6.60, smolną i ordynaryjną $5.62^1/_2$, z odstawą na wiatraki.

Żyta zaledwie 350 korcy, tak starego, jakoteż i nowego.

Szczupły dowóz i powietrze wietrzne wzmocniło usposobienie. choć stare żyto kupowano niechętnie.

Płacono stare prawie wyborowe 4.60, 4.65 i 4.75, nowe suche i dobre po 4.90 do 4.95 miało chętnych nabywców.

Średnie 4.50 z odstawą.

Jęczmienia 50 korcy wyborowego po 4.50 rozprzedano.

Owsa prawie nie było.

Gryki około 50 korcy po 4.35 kupiono.

Innego ziarna nie było.

Siana i słomy dowóz, jak zwykle w poniedziałek, bardzo słaby.

Zauważyć tu należy liczne skargi eksporterów zbożowych na podwyżkę frachtu ze strony kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Kolej ta, redukując liczbę klas transportów z sześciu do czterech, stosownie do liczby klas taryfowych na kolejach rosyjskich, podniosła ceny przewozu najtaniej dotąd przewożonych towarów.

Robi to podobno na zbożu, z dodatkiem 1 rs. 40 kop. na cel specjalny, różnicy około 10 rs. na wagonie i jest bardzo dotkliwem dla interesowanych.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Tydzień miniony dla handlu zbożowego mniej okazał się korzystnym niż poprzedni. Postrachy rzucane w doniesieniach o szkodach, jakie w jednych stronach susze, w drugich zbyteczne deszcze w zbożach poczyniły, jakoś straciły na doniosłości i wszystko powróciło do dawniejszego stanu, to jest do małych obrotów i usposobienia przeważnie słabego.

W Nowym Yorku zapasy kontrolowane nietylko nie zmniejszyły się w ciągu tygodnia, ale nawet powiększyły się i wynoszą przeszło $28^1/_2$ miljonów buszli. Naturalnie wywóz się zmniejszył i wynosił tylko z portów atlantyckich 85,000 kwarterów, z Kalifornji 28,000 kwarterów. Ceny ostatnio notowane są: pszenica $87^1/_2$ c., mąka 3 do 5 c.

W Anglji, z powodu wyższych z początku tygodnia notowań amerykańskich, usposobienie było mocniejsze, w końcu jednak, przy obfitych zapasach, właściwej dla wzrostu zbóż pogodzie i dobrych dowozach, wyższe ceny utrzymać się nie mogły. Dowóz pszenicy krajowej wynosił 19,821 kw., zagranicznej 1,402,302 cetnarów.

W Londynie pszenica rosyjska i polska, jak również owies, trzymały się w cenie mocno. Pszenicy z Gdańska dowieziono 2,670 kw. Na innych rynkach stan rzeczy tenże sam. Początkowa zwyżka w końcu tygodnia się wyrównała.

We Francji ruch nieco większy, z powodu projektów podwyżki cła, ceny jednak nie zmieniły się prawie wcale.

W Belgji, przy małych obrotach, w Holandji przy znacznych, ceny również niezmienione.

W Austrji stosowano się bardzo ściśle do New-Yorku. Wywóz bardzo mały, na konsumcję miejscową dosyć obfite zakupy.

W Niemczech, a specjalnie w Berlinie, pszenica podniosła się w cenie dosyć silnie, z powodu początkowej zwyżki w Ameryce i dosyć znacznych zakupów do Niemiec południowych i zachodnich. Żyto słabiej się trzymało.

W Gdańsku, wedle sprawozdania p. R. Damme, dowozy z Królestwa i Cesarstwa były średnie. Brak jednak chęci kupna bardzo uciskająco wpływał na rynek. Ceny nie obniżyły się wprawdzie, dzięki wyższym z początku tygodnia notowaniom zagranicznym, iecz z trudnością tylko utrzymać się zdołały. Krajowej pszenicy prawie wcale nie dowieziono, pokrywano więc zapotrzebowania ze śpichrza. Obrót pszenicy 1,200 ton.

Notowano polską pstrą 123 f. 134 m., jasno-pstrą 123 do 128 f. 133 do 139 m., wysoko-pstrą 129 i 130 f. 140 do 142 m. za tonnę.

Żyta tranzyto dowóz bardzo szczupły, co ceny, przy małych obrotach, podtrzymało. Taniość ziemniaków zmniejsza zapotrzebowania żyta. Obrót 250 ton, płacono polskie 91 do 94 m.

Groch polski 112 do $112^1/_2$ m.

Rzepik zimowy, którego zbiór pięknie wypadł, odznaczał się suchym i dobrym gatunkiem. Polski transito płacono 178 m. za tonnę.

Lnianka rosyjska 180 do 220 m.

Rzepnica rosyjska 80 m. za tonnę.

Zapowiedziane ładunki, płynące z Królestwa do Gdańska, wynoszą 723 ton pszenicy, 345 żyta.

Z Odessy donoszą, iż w tygodniu ostatnim panował na tamtejszym rynku zbożowym zastój. Ceny niezmienione. Notowano pszenicę 89 do 1.15, wedle gatunku, żyto 64 do 70, jęczmień 56 do 62, owies 57 do 62 kop.

W Libawie dowozy małe. Żyto mocno, 81 kop. za pud. Owies bez zmiany.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu J. Nieborskiemu.*—Daremne wysiłki! Ani pan nie wmówisz w nikogo, że my chcemy „oczerniać" rzemieślników, dlatego, żeśmy podali wiadomość nadesłaną przez mylnie poinformowanego korespondenta i sprostowaliśmy ją natychmiast, ani nie przekonasz, że własną to jest zasługą robotników, iż nie poodbierali wkładów, które im odbierać wolno dopiero przy opuszczaniu fabryki. W każdym razie zastrzegamy sobie na przyszłość dokładniejsze cytaty. U nas napisanem było „bardzo wielu", co w danym razie mogło oznaczać kilkunastu, a najwyżej kilkudziesiąt, a pan przepisując mówisz o „większości" i o „kilkuset". Prosimy sprawdzić w nrze 179a.

— *Panu A. Sk.*—I my wraz z panem przyznajemy słuszność uwagom *Prawdy*, że pisząc o 50-leciu uczciwego i pracowitego życia woźnicy, nie godzi się uszykanować go nazwą „urzędnika kozła", albo „rycerza bata". Prosimy jednak pana o przekonanie się w nrze 189-ym *Kurjera*, że w naszym artykule nic podobnego nie było, a nie przypominamy sobie, żeby o tym jubileuszu w którymkolwiek z *Kurjerów* w ten sposób pisano. Miałażby *Prawda* tak dla sportu bronić woźniców, stróżów i robotników (w innym artykule) przed zaczepkami urojonemi?

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po po
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^1/_4$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^1/_2$ zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 8 (20) Іюля 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.